

WROBLE ^{na} DACHU CENA 30 G R.

Nr. 51. (392). 19. XII. 1937. Rok. VIII. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Oplata pocztowa uiszczona gotówką.



Po przemówieniu p. premiera na temat medali za wysługę lat.

Rys. A. Wasilewski, Kraków

- Tatusiu, czy to jest pomnik urzędniczki państwowej?
- Dlaczego o to pytasz?
- Bo ona ma dziewiczą pierś — bez odznaczeń!...

Fe, szanowny panie!

W Polsce nie brak rozumu stanu
I nie brak senatorskich głów,
Widzimy czynów dość i planów
I dość słyszymy pięknych słów.
Kiedy zgromadzą się na forum,
Ileż roztropnych pada rad!
Ileż ciężzyny i wigoru! — — —
Lecz djabli wiedzą, gdzie jest ład.

Do niepokoju niema racji,
Bo rządzić Polską — łatwy trud.
Toż niema potulniejszej nacji,
A lud? Gdzież jest cierpliwszy lud?
A pan szanowny nie docenia
Postępów, które będą, są —
I idą nowe pokolenia — — —
Lecz djabli wiedzą, czego chcą!

Powtarzam: łatwy rząd w Berezie
I łatwo chłopków uczyć cnót,
Bo hasło: walić ile wlezie,
Zuchów z pałkami znajdzie w bród.
Są środki na tych, którym zmiany
Pachną i którym ład nie w smak,
Skuteczne, panie mój kochany!
Lecz djabli wiedzą, długo jak!

Pan krzywi się? Żle mu w ojczyźnie?
Podatki, sądy... Pan chce zmian?
O totalizmie, etatyzmie
Aż fe! codziennie stęka pan!
I z prasy szpalt te głupie żale
Wiją się, niby morski wąż — —
Tych — izmów niema w Polsce wcale,
Lecz djabli wiedzą, rosną wciąż!

Czemu przez czarne okulary
Spogląda pan? To bardzo źle!
Trzeba mieć więcej męskiej wiary,
Jest Polska A, a będzie C.
I każdy rok przysparza plonów,
Trudności są, lecz pal je sześć!
Polska — trzydzieści pięć milionów —
Lecz djabli wiedzą, skąd dać jeść.

A pan wciąż nie po męsku stęka,
I wstyd! obleciał pana tchórz —
A przecie tam, gdzie silna ręka
Nie trzeba bać się zmian i burz!
Cóż skałom burze zrobić mogą?
Czyliż im groźny napór fal?
Kroczy spokojnie szarą drogą!
Lecz djabli wiedzą, w jaką dal.

Tak, stara gwardja nie zna lęku,
Ma mocne pięści, twardy grzbiet!
Kto raz ster władzy poczuł w rękę,
Nie da go sobie wydrzeć wnet.
Więc wierzmy, że nam era świta,
Której zły los nie zdoła zmóc,
Że wodzów rządzi dziś elita —
Lecz djabli wiedzą, gdzie jest wódz!

LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Panie premierze melduję pastuscznie!

Do kancelarji pana premiera wpłynął list jednego z wójtów gminnych, który w całości podajemy.

„Panie Premierze!

Melduję posłusznie, że przyszedł nakaz ze starostwa, aby nasza gmina dostarczyła odwrotnie dwu uczeiwych, dla odznaczenia takowych medalami. Otóż gmina, nasza ugina się pod ciężarami podatkowymi, musi dostarczać podwód, mieliśmy zastępczą pracę wojskową, a teraz jeszcze kłopoty z tymi dwoma uczeiwymi. Bo niby dlaczego właśnie na naszą gminę takie ciężary. Przecież jeśli w Warszawie znalazł się tylko jeden uczeiwy taksówkarz, to skąd u nas ma się wziąć aż dwóch — a w dodatku taksówek u nas żadnych niema.

Jak ja mam wynaleźć tych dwóch zasłużonych. Jak się dwóch wybierze, to reszta drani się obrazi. Pan organista proponował zorganizować loterję i jako dwie główne wygrane dać te dwa medale, które przyznane są na gminę. Może i tak będzie lepiej, bo przynajmniej nikt się nie będzie krzywił.

A teraz jeszcze jedna rzecz. Mamy za te medale płacić aż po dwa złote. Czy to aby ostatnia cena? A może u żyda będzie taniej. Bo napewno jutro już żydzi będą sprzedawać po złoty pięćdziesiąt i jeszcze na tem zarobią, mimo, że wlicza w to cenę wybitych szyb, a przecież w P. T. starostwie nikt nie pikietuje, ani szyb nie wybija, więc powinno być taniej. Pytali się też chlopi, czy tych dwóch złotych nie można odsiedzieć, ale ja im powiedziałem, że nie.

Mają się więc *dziewicze piersi* pokryć orderami. Ale skąd wziąć dziewic. U nas jeszcze o to trudniej niż o tych taksówkarzy.

Ale dlaczego wszystko ma spadać na naszą gminę. W Woli Filipskiej jest więcej numerów, to może stamtąd większego kontyngentu dostarczą.

Szukałem zasłużonych, ale trudno było znaleźć! Był jeden Bartłomiej Dura, który w czasie pożaru uratował dom sąsiada. Ale okazało się, że on to zrobił na złość sąsiadowi, żeby tamten nie wziął premji asekuracyjnej. Był też Wojciech Dziubas, co wyratował kobietę z rzeki, ale to była teściowa jego wroga, więc zrobił też na złość.

Więcej już zasłużonych w naszej gminie niema.

Napisałem wszystko dokumentnie panu staroście, a on mi odpisał, że jeśli w przeciągu trzech dni nie wyjawię nazwisk dwu zasłużonych, to sprawę odda na drogę sądową.

No to co ja mam robić? Skąd ich wziąć? Było paru takich, ale ci siedzieli parę razy przy komisjach wyborczych, to się zepsuli. Sam nie wiem co robić. Bo ja bym chciał iść władzom na rękę. Ale przecież przymusem nie będę ludzi zmuszał, żeby byli zasłużeni.

Łączę wyrazy poważania

wójt gminy Biała, — Jan Kula.

Pismo przeczytano u góry. Skierowano je do odpowiedniego starostwa z adnotacją: „Kontyngent odznaczonych musi być wygeklowany po drakońsku“.

Starosta wezwał do siebie wójta i powiedział:

— W ciągu 48 godzin muszę mieć dwa nazwiiska...

Wójt Jan Kula poskrobał się w głowę. Potem odwrócił się na pięcie i wrócił do swojej wsi.

Na drugi dzień wysłano do starostwa listę kandydatów do odznaczeń. Na liście widniało: „Jan Kula, Jan Kula“.

— Co to ma znaczyć? — krzyknął oburzony starosta — dwa razy ten sam człowiek.

— A no trudno — ciągnęliśmy losy — wyjaśnił wójt — i ja dwa razy przegrałem. Proszę, tu są cztery złote...

Zbigniew Grotowski.

Za długoletnią służbę.

Rys. Charlie, Kraków



— Mów zaraz, co zrobisz z dwoma złotymi, które ci dałam na order?!..

Z kosza redakcyjnego.

Nowe przysłowie w pewnych sferach dygnitarskich: „Kto dyskretnie daje, ten dwa razy daje“.

* * *

Pewien żelazny akademik zastanawia się: — Ciekawe, czy po dziesięciu latach studiów też będą dawać brązowe medale?

* * *

Uczniowie jednej ze szkół ogłosili strajk, aby zdobyć należny im tytuł inżyniera. Ktoś sympatyzujący ze strajkującymi przysłał im życzenia:

— Strajkujcie, aż do uzyskania tytułów ministerjalnych!

Najbliższy numer świąteczny

„Wróble na Dachu“

ukaze się w zwiększonej objętości do 16-tu stron — w cenie tej samej,

t. j. za **30 groszy**

Szalaty „Wróble na Dachu“ zaiskrzą się świetnym humorem najwybitniejszych humorystów polskich i wybuchną rysunkowemi kawałami najlepszych ołówków w Polsce.

Pamiętaj, że poza opłatkiem, aniołkiem, najmiłszym gościem w domu będą

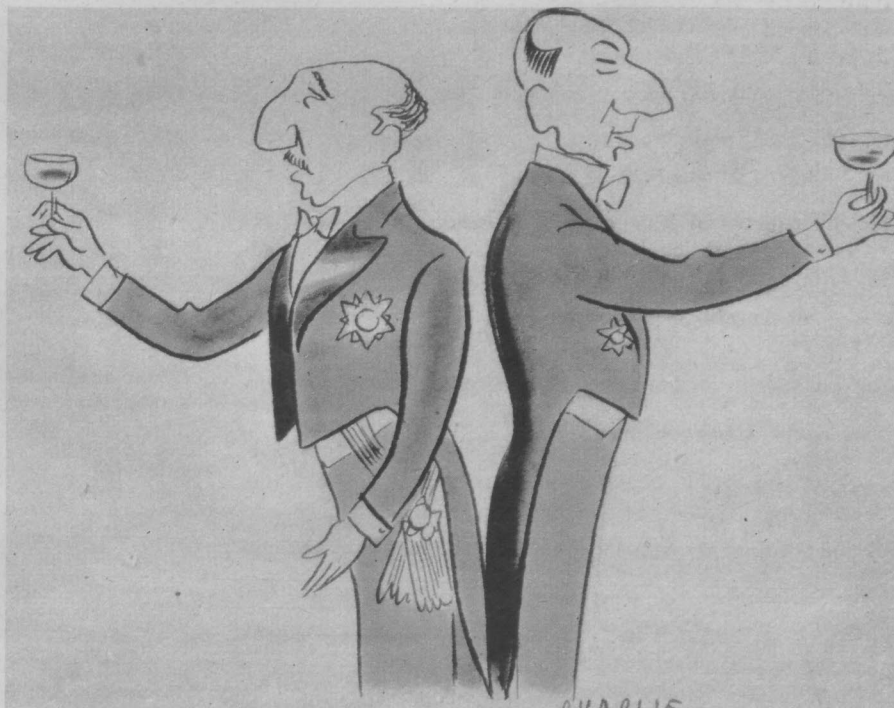
„Wróble na Dachu“

Prezydent Starzyński lekko zachorował. Lekarz bada go i mówi:

— Może pan zjadł za dużo ciastek drożdżowych?

Po wizycie min. Delbosa w Warszawie

Rys. Charlie, Kraków



„Układ bilateralny“...

SPIESZ PO LOS
do
BRACI SAFIER
Kraków, Rynek Gł. 6

Boy chciał Polskę odbrazować — premier Składkowski chce zabrazować... medalami.

* * *

Z chwilą odsunięcia od rządów dyktatora finansowego Rzeszy, Schachta, Niemcy zostały dopiero gruntownie zglajchszachtowane.

* * *

Gen. Goering spotkał się w niebie z Mojżeszem. Pod koniec przyjacielskiej rozmowy trącił go łokciem w bok i mrugając znacząco, powiedział:

— A jak to było z tym gorejącym krzykiem? Przyznaj się staruszkowi, że sam go podpalifeś!

(1)



W DOBIE DESZCZU ODZNACZEŃ.

— Czy mam panu dobrodziejowi zgolić tę długą, postarzającą brodę?

— Boże uchowaj! Proszę tylko wyciąć mi w niej dziurkę, żeby ludzie widzieli mój nowy medal.

DOSTAŁ NAUCZKĘ.

— Jasiu, weź szklanke i kup mi piwo! — mówi pan Wojciech do swojego syna.

— Niech tata da mi pieniądze.

— Mądrala! Za pieniądze to i ja potrafię!

Jaś wyszedł. Za chwilę wraca i stawia halbę przed ojcem. Halba jest pusta.

— A ty smyku, przecież nic niema w szklance!

— To nie sztuka pić piwo, gdy jest w szklance, sztuka pić piwo z pustej szklanki! — odpowiada Jaś.

Zmodernizowane bajeczki.

Ze zamknięty w skorupie niewygodnie siedział, żalowała mysz żółwia. Ten jej odpowiedział: „Cóż ci z tego, że żyjesz w innych zwierząt kupie? Jam jest państwem totalnym sam w swojej skorupie!”

★

Raz niegrzeczny Tadeuszek nałapał w flaszeczkę muszek. Siostra na to: „Czyś szalony? lepiej łap tam karakony!”

★

Staś na sukni zrobił plamę, płacze i przeprasza mamę. Na to mama jak nie fuknie: „Czemu, durniu, nosisz suknię?”

★

Lekarz domowy szedł sobie drogą, wtem ktoś niebaczny trącił go nogą. „Nie trącaj! U mnie niema przymusu leczyć się — tylko plać wciąż do ZUS-u!”

★

Pan kotek był chory i leżał w łóżeczku i przyszedł kot-doktor: „Jak się masz, koteczku? Zdrów będziesz, bo z ludzi brać przykład zaczynam: na każdą chorobę jest lek: aspiryna!”

WITEK.

Z KRAJU PONUREJ ANEGDOTY.

Na froncie madyckim walczy jeden z wybitnych bolszewików. Dzień w dzień świszcza mu kule koło uszu. Pewnego dnia bolszewik otrzymuje wezwanie, aby natychmiast wracał do Moskwy.

— Nie pojedę — oświadcza komunista.

— A więc tchórzyciel! — oburza się jeden z jego towarzyszy.

* * *

W parku spaceruje pewien starszy pan. Jakiś małe podbiega i pyta się:

— Proszę pana, która godzina?

— Nie wiem...

— A jaki mamy dzień w miesiącu?

— Nie wiem... odpowiada starszy pan.

— Jakto, pan nic nie wie...

— Widzisz, jestem dyplomatą sowieckim, a żaden z nas nie jest pewny ani dnia ani godziny.

* * *

Stalin żegna dyplomatę, wyjeżdżającego na placówkę zagraniczną.

— Życzę towarzyszowi powodzenia na nowej drodze życia — aha — a może mi towarzyszy powie, jakie jest jego ostatnie życzenie?

Młody dyplomata sowiecki stara się w Paryżu o względy pięknej pani, która szybko mu ulega.

— Dlaczego tak szybko cię zdobyłem — dziwi się dyplomata.

— Lotnikom i dyplomatom sowieckim nie odmawia się niczego — odpowiedziała piękna pani.

Grot.

★

NOWE KOMBINACJE SPORTOWE.

Czytaliśmy, że pewien austriacki inżynier wynalazł połączenie spadochronu z nartami. Jest to tylko początek nowej ery — mianowicie rozmaitych kombinacji sportowych. Tak np. należałoby jak najprędzej połączyć sport o łyżce z rolnictwem — mianowicie skoki o tyczce, dokola której rośnie fasola.

W NIEMCZECH.

— Wspomniałaś, że mają pańskie owce. Co to za rasa?

— Mieszana.

— Aha, mieszana z bawelną?

Podarek dla Antonina.



St. Bzozowski 79

Podobno ks. Radziwiłł zamówił obraz, który ma przedstawiać — „Pierwsze poznanie na Riwierze”.

Gdy Wielki Łowczy Rzeszy poluje.

Rys. J. Ostrowski. Kraków



— Entliczki, pętliczki — na kogo wypadnie, na tego bęc!...

ACH, TE WSPOMNIENIA...

— Kiedy pani poznała swojego męża?

— Niestety, dopiero wtedy, gdy po raz pierwszy załadunkowałam od niego pieniądze...

INTELIWENTNA ODPOWIEDŹ.

— Podobno przejechało pana auto na ulicy Krakowskiej? A gdzie pan został ranny?

— Także na ulicy Krakowskiej!

PRZYRODNICZE PYTANIE.

— A więc znamy zwierzęta dwunożne i czterożne. Czy są jeszcze inne?

— Tak, są trójnożne!

— Jakto?!

— Kobiety! Mój tatuś mówi, że kobiety mają dwie stopy normalne, a trzecią dużą, na której żyją.

POCIESZYŁ SIĘ.

— Panie kapitanie — zapytuje znużony morską podróżną pasażer — czy ta smuga — tam daleko — to ziemia?

— Nie, to horyzont.

— Ha, zawsze lepiej, aniżeli ta wstrętna woda!

MIEDZY PODŁOTKAMI.

— Czy mając tak piękny głos zostaniesz artystką operową, czy operetkową?

— To zależy od tego, jak się rozwinie moja figura...

Sezonowa praca mężów, czyli...

Rys. M. Piotrowski, Warszawa.



„pomocnik zimowy“...

PRZYKŁAD SZOFERA.

Główny w całej Polsce czyn p. Podskrobka, szofera warszawskiego, który zwrócił znalezienie 20.000 złotych, podobno skłonił czynniki miarodajne do ogłoszenia orędzia do narodu w sprawie uczciwości. W ostatniej chwili odwołano ogłoszenie orędzia, lecz nam udało się wydstać dosłowny tekst, który poniżej przytaczamy:

Rodacy Aryjczycy i brodaczy nie-Aryjczycy! Mistrz kierownicy, pochodzący z miasta, gdzie handluje się pomnikami, jak gdzie indziej parcelami, gdzie każdy tramwaj ma kilkunastu właścicieli z głuchej prowincji — dowiódł nam, że uczciwość jeszcze żyje w narodzie i że nie należy całkiem opuszczać rąk, a zwłaszcza — do cudzej kieszeni. Od-daj cesarzowi, co cesarskie — mówi Pismo św. — Nie zniżaj to, aby ginekologowie oddawali naprzykład negusowi cesarskie cięcie, nie: idzie tu o oddawanie cudzej własności. Gdyby wszyscy byli Podskrobkami, nie byłoby — podjadków, sądy mogłyby próżnować, nie byłoby wielkich procesów — zapanowałby raj na ziemi, Politycy, znalazłszy dobry cudzy pomysł, oddawaliby go prawemu właścicielowi. Pisarze, znalazłszy w księgarni tom starych bajek, odsyłałiby go spadkobiercom autora, a nie przepisywaliby go do własnego zeszytu.

Rodacy, pieniądze znajduje się nie tylko w aucie — czasem w kasie ogniotrwałej szefa.

Zawiążmy coś — w kształt naszego IOPP'u — organizację, którą nazwiemy LUP, czyli — *Liga Uczciwych Podskrobków!* Niechaj jego portrety ozdobią wszystkie sale szkolne, gdzie coraz więcej mnoży się anti-podskrobków, gdzie młodzież nosi w „Czerwonych serduszkach” różne ciemne plamy, a jeśli ma jakieś cele przed sobą, to przeważnie tylko takie z zakratowanymi oknami... Podskrobki wszystkich krajów — łączcie się! Gdy się połączycie, zbierze się was może tyłu na całym świecie, że będziecie mogli zamówić pociąg popularny i po-jedziecie do Warszawy, gdzie mieszka wasz słynny patron — szofer Podskrobek!

(Przepisał:) Mr. Birch.

Humor bez piątej kleпки.

Dwaj warjaci przechadzają się po dziedzińcu zakładu dla pomyłonych.

— Która godzina? — pyta nagle pierwszy.

— Za trzy metry wtorek! — odpowiada drugi.

Pierwszy wzrusza ramionami.

— Niemożliwe! Przecież pół godziny temu mówiłeś, że jest dopiero pięć litrów po styczniu!

* * *

— Co porabia, panie Bączek, pański syn, ten, który wyjechał do Ameryki?

— Nie wiem dokładnie, ale zdaje się, że poświęcił się pracy naukowej, bo mi pisał jeden krewny z Ameryki, że mój Teofil stał się schizofrenikiem!

* * *

Warjat wybiera się w podróż samolotem.

— I nie boisz się? — pytają znajomi.

— A czegoż mam się bać? Przecież na wszelki wypadek zabrałem pas ratunkowy!...

b.

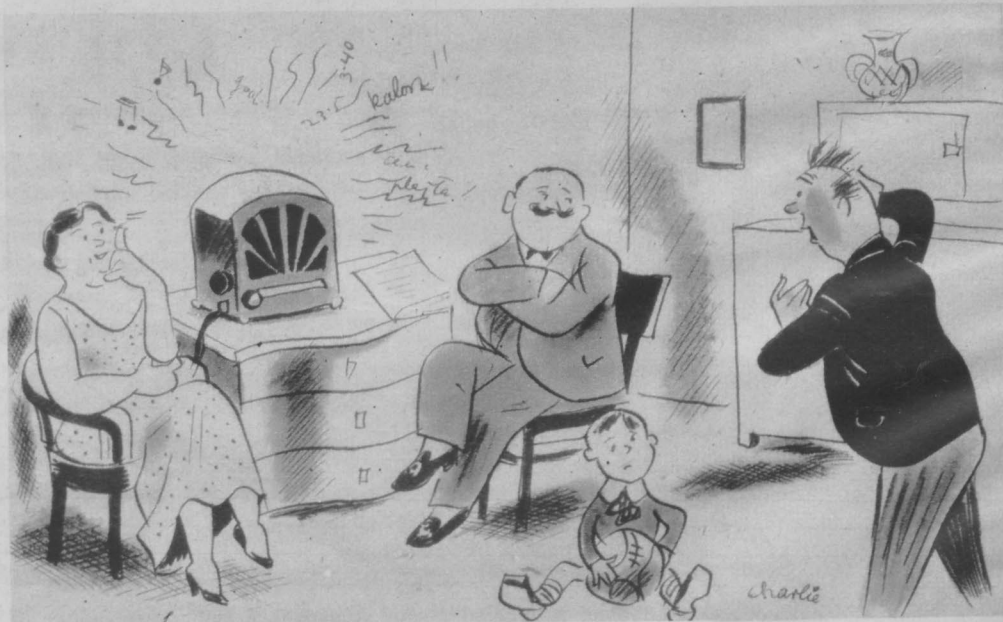
A JEDNAK ODMIANA.

— Moi kochani — mówi dyrektor kabaretu do pary wyaranżowanych tancerzy — Przecież ten program tańczyście już od kilku lat. Czy nie macie nic nowego?

— Ależ panie dyrektorze, przecież tego roku zmieniliśmy nasz pseudonim!

Sposób na uciążliwych radjogości.

Rys. Charlie, Kraków



Gospodarz: — Ja słucham komunikatów giełdowych, żona koncertu popularnego, Stas transmisji z meczu; a dla kochanego pana, co można nastawić?...

Debata przedświąteczna.

— Wiesz, widziałam już choinki — powiedziała pani Groszkowa do męża. — Czy nie sądzisz, że należałoby wcześniej kupić drzewko, bo potem zostaną same wiechcie?...

— No to co? Małutkie drzewko zawsze się znajdzie!

— Jakto: małutkie? Dlaczego właśnie w tym roku nasz Franuś ma mieć małutkie drzewko, a nie duże? Cóż to za nowa moda?!

— Nie mam kopalni złota, żeby na głupstwa wydawać dziesiątki złotych, kiedy można wydać grosze! — wykrzyknął pan Groszek, nieco podenerwowany.

Jego małżonka podparła się pod boki.

— O... o! to mi się podoba! — zawołała tak głośno, że aż kanarek w klatce przestał śpiewać. — Dla rodzzonego, jedynego dziecka żałujesz głupich paru złotych!

— Dzisiaj nawet dwadzieścia groszy nie jest głupie... Strasznie pieniądze zmądrzały, moja kochana!

— Nie kpj sobie! — wrzasnęła pani Groszkowa tak donośnie, że aż zegar przestał bić w połowie egzekucji.

— Cóż ci na to poradzę? Gdybyśmy kupili Frankowi świerk aż pod sufit, trzebaby zaraz kupić mnóstwo cacek i lakoci, żeby ubrać to drzewo... Jeden wydatek pociąga inne!

— Miecz! — krzyknęła groźnie pani Groszkowa, blada, jak płótno, które miał w kieszeni pan Groszek. — Nie kochasz jedynego dziecka! Wiem, jesteś tyranem... O, moja biedna matko! Ty jedna miałaś rację, kiedy mi odradzałaś...

— Ha, więc jestem złym mężem, bo nie chcę kupić dużej choinki, co? — spytał ironicznie pan Groszek.

— Tak, całe życie tak było! Tybys dla mnie...

W tym momencie do pokoju zajrzał Franuś, blady, z miną wystraszoną i zawołał błagalnym głosem:

— Mamusiu, tatusiu, dlaczego krzycicie? Ja nie mogę odrabiać lekcji!

— Cooo?! — wrzasnęła pani Groszkowa. — To ja dla ciebie, smarkaczu, a ty...!

— Trzeba mu dać w skórę, temu krnąbrnemu dziecku — zaopinował pan Groszek. I Franuś dostał w skórę...

an.

**UPRZEJMY.**

— Dzień dobry, panie Płaczek! Co słychać?

— Nic dobrego. Od tego czasu jak ostatni raz widzieliśmy się, zredukowano mnie, potem otworzyłem sklep z owocami i zbankrutowałem, żona uciekła z jednym fordansem, a nadomiar złego zabrała mi z kasy ostatnie dwieście złotych. Nawet to mnie nie oszczędziło, że mnie okradli i gzyms z kamienicy sąsiada spadł mi na głowę. Jednym słowem jedno nieszczęście za drugim. Ale może ja pana tem nudzę?

— Broń Boże! Słucham pana z wielką przyjemnością...

SPRAWDZIAN.

— Nie przypominasz sobie, Józiu — zwraca się pani Grzybkowa do męża — kiedy dostaliśmy ostatni list od naszego Fredzia?

— Zaraz sprawdzę w mojej księżeczce... czekowej!

ZA KULISAMI.

— Jaką rolę grasz w nowej sztuce?

— Rolę pięknej i młodej księżniczki. —

— Mój Boże, zawsze ci dają takie trudne role!

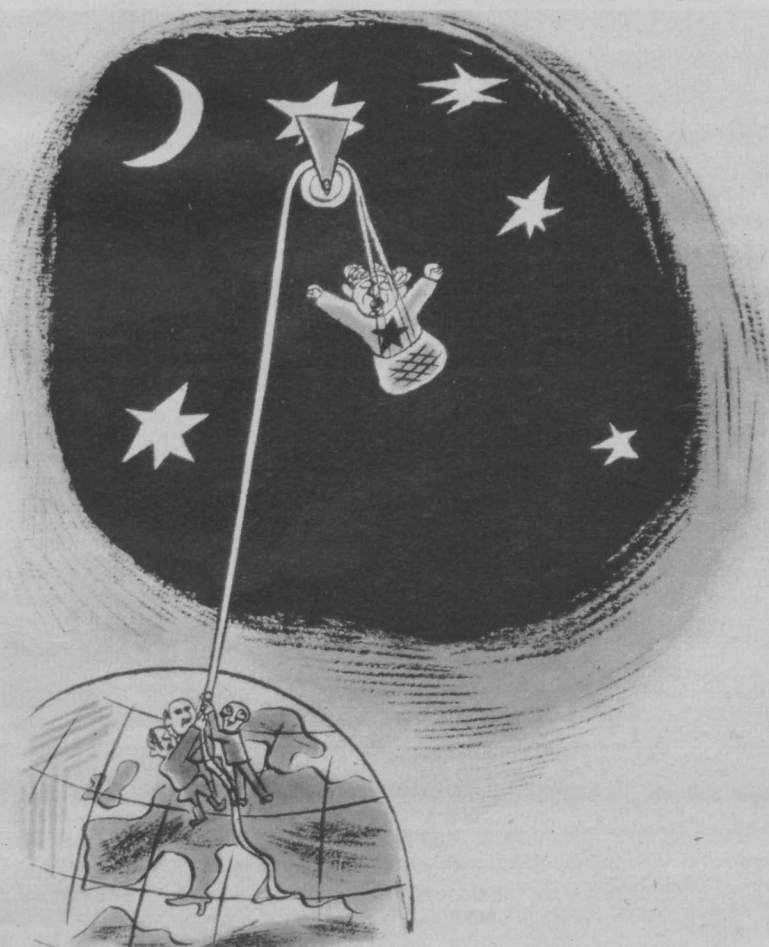
Po ostatniej bójce wśród palestry warszawskiej.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Klient: — Panie mecenasie, w razie czego, to polecamy nasze usługi i pomoc...

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



B l o k J a p o n j a — W ł o c h y — N i e m c y w a k c j i...

Nieporozumienie.

P. premier Składkowski zarządził, by każda gmina dostarczyła dwu zasłużonych kandydatów do odznaczeń.

Rys. Charlie, Kraków



Wójt: — Nie zrozumieliście mnie; to mają być obywatele zasłużeni, a nie zadłużeni!...

„WROBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000, PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD
POCZTOWY KRAKÓW 2.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” W KRAKOWIE R. 1937.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnieść niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczaniowego), a nie wprost do Administracji.